

Detronizacja Niemiec

Kiedy dochodzi do naprawdę wielkich spraw głosowanych większością, Niemcy są w Unii skazane na Paryż. Kwestia dyrektywy gazowej była więc nauczka, przypomnieniem i lekcją, że w UE po prawdopodobnie twardym brexicie Niemcy nie będą wcale „królem” Europy – pisze prof. Marek A. Cichocki w felietonie na łamach „Rzeczpospolitej”.

Byliśmy świadkami pouczającego targu europejskiego między Francją i Niemcami w sprawie dyrektywy gazowej i przyszłości Nord Stream 2.

Przecieki, że Francja może w tej sprawie wystąpić przeciwko Berlinowi, wywołały u nas falę dziecinnej ekscytacji. Niektórzy byli wręcz gotowi ogłosić nowy francusko-polski alians. W rzeczywistości zagrywka Paryża była brutalna, przeprowadzona na zimno i bardzo skuteczna.

W Niemczech doprowadziła do czegoś w rodzaju paniki. Jeden z chadeckich polityków ogłosił z goryczą, że to koniec, skoro zamiast poprzeć swojego strategicznego partnera w Unii Europejskiej, Macron woli robić interesy z „polskimi nacjonalistami”. Przez niemiecką prasę przetoczyła się fala szoku i niedowierzania, że Francuzi w kwestii tak dla Berlina fundamentalnej mogą stanąć po drugiej stronie barykady. Zastanawiano się, czy motor francusko-niemiecki w ogóle ma jeszcze przyszłość. Spekulacje dodatkowo podgrzewała informacja, że Macron

w ostatniej chwili odwołał swój udział w prestiżowej konferencji bezpieczeństwa w Monachium, gdzie miał wystąpić razem z Angelą Merkel.

*Niemcy zostały po raz kolejny
zmuszone do bronięcia
rosyjskiego gazociągu jak
niepodległości wbrew
oczywistym interesom innych
państw w Unii*

Ostatecznie Paryż i Niemcy doszły do kompromisu i UE nie zablokuje budowy Nord Stream 2, ale zgroza została umiejętnie zasiana i wyda swoje owoce. Po raz kolejny

Niemcy zostały zmuszone do bronięcia rosyjskiego gazociągu jak niepodległości wbrew oczywistym interesom innych państw w Unii. Jednocześnie Paryż przypominał Niemcom o twardych faktach, a te mówią, że obecnie panami mniejszości blokującej unijne decyzje są Francja i Niemcy. Mówiąc inaczej, kiedy dochodzi do naprawdę wielkich spraw głosowanych większością, Niemcy są w Unii skazane na Paryż. Kwestia dyrektywy gazowej była więc nauczka, przypomnieniem i lekcją, że w UE po prawdopodobnie twardym brexicie Niemcy nie będą wcale „królem” Europy.

W tle całej sprawy są kwestie nie tylko polityczno-prestiżowe, chociaż z całą pewnością silnym motywem francuskiej polityki jest poczucie, że układ sił między Paryżem i Berlinem stał się nierówny i trzeba to zmienić. Chodzi także o wielkie interesy gospodarczo-polityczne, o grę wokół tzw. europejskich championów gospodarczych, które Paryż i

Berlin chce poprzez fuzje tworzyć w transporcie, przemyśle zbrojeniowym czy energetyce, by wspólnie wywierać wpływ na przyszły rozwój Unii.

Felieton ukazał się na łamach dziennika „Rzeczpospolita”